

W dniu 11 marca 1948 r. stawi-
ła się na merwanie Okręgowej Ko-
misji Badania Zbrodni Niemieckich
w Warszawie Ob. Odegińska Janina,
kam. w Warszawie przy ul. Kalis-
kiej 17 m. 20, i w obecności refe-
renta Okręgowej Komisji Badania
Zbrodni Niemieckich w Warszawie
Andrzeja Janowskiego skryta
na krótko, przyjęła relację:

Wybuch Powstania Warszawskiego
zaskoczył mnie w moim mieszkaniu
przy ul. Świętojerskiej 16 na Starym
Miście. Od 4 czy 5 sierpnia 1944 r.
(daty dokładnie nie pamiętam),
pracowałam na terenie punktu
sanitarnego przy ul. Freta no 10,
który mieścił się w 3 a potem 3-4
pokoikach, położonych po lewej stro-
nie korytarza Zakładowego W.T.D.
Początkowo punkt był węższy, przy-
chodnia, dopiero po przeniesieniu
się ^{do nas} na szpital (z bombardowania)
szpitaliska z Zambu. Kr. Marowie-
skich przy Rybku Starego Miasta,
rozparczono stary punkt sani-
tarny na ok. 20 osób. Pracowało

ni nas 2 lechary (nazwisk ich nie
znam) i 8 ~~osób~~ osób personeli sanitarnego
(m. m. Jadwiga Gilińska)
wrazem ze mną.

Około 10 sierpnia 1944 r. (daty ob-
stędnie nie pamiętam) piliśmy wraz
został przeniesiony szpitaliem ban-
dazeurowania do 2 dużych piwnic,
przylegających do kościoła św. Józefa,
gdzie liczyła wamych do oddzi-
ła do 60 osób. Personel pracował
w tym samym szpitalu.

Wiem też, że wamni leżeli w koście-
le ^{w Józefie} kościele, w zakrystii
i korytarzu szpitalnym, ale
żadnych szczegółów odnośnie do
tych piwnic nie mogę podać,
wiem tylko, że było tam b. wielu
wamych.

Na kilka dni przed upadkiem
Starego Miasta, ilość wamych
w naszym piwnic uległa gwał-
townemu ^{zwiększeniu} ~~zwiększeniu~~ ^{na polecenie p. Krawca}
wamych przetransportowano do szpitala przy
ul. Długiej nr. 7, części koi do miesz-
kań prywatnych, tak, że w prze-
daniu wkrócenia na nasz te-
ren oddziałów niem., było w na-
szym piwnic kilkunastu wam-
nych i jakies 6 osób personeli
sanitarnego.

-2-

2 września 1944 r. około rano rajęły
 nasz lewe, oddziały niemieckie,
 i wśród których, rozstrzelano Niem-
 ców i Ukraińców (j. ukraiński
 ruan), do jakiej formacji oddzia-
 ły te należały, nie mogłem z wagi
 stałego wrzucić ~~rozstrzelano~~ ^{stwierdzić} się.
 Zaczęli nam, że powinni nasz orea-
 cjon być dobrze widoczną flagą
 czerwonego kozyra. Zostawili nie-
 miecy wydali wskaz na tylnym
 łowego opuszczenia naszego punktu
 przez wszystkich mogących chodzić.
 Pokaz wydał Niemiec, Ukraińcy
 stali w pobliżu. Zdolni do wyjścia,
 i między innymi i ja, opuszcili
 punkt punkt, w piwnicach zostało
 tylko kilka 6 cieżko rannych (m. in.
 "Kwiatki", "Powstanie" - imię nie
 znam) i, o ile się nie myle, rani-
 łamińska "Baria", która ociągata
 się z opuszczeniem punktu.
 Co się z tymi ciężko rannymi stało,
 nie imięm podać.
 Nas Ukraińcy sgnali z koczow-
 łości, zaczęli w góry jakas'
 młode, drzewce i sgnali je,
 potem poprowadzono nas na punkt
 koczowy na wielkim placu kocz-
 łybali. Zostali tam koczowali,

jak sobie, kilka tysięcy osób.
 Niemcy i tu dokonywali ^{zabijali} zabijali.
 Po pewnym czasie cały ten tłum
 przeprowadzono na wole. Docho-
 dząc do kościoła ^{do wejścia} Eskorda (sto-
 kowa z Niemców i Ukraińców),
 zaczęła rozstrzelać mężczyzn
 od kobiet. Mężczyźni upadli
 na teren kościoła, kobiety po
 krótkim postoju przeprowadzono
 na Dworzec Zachodni, skąd zosta-
 liśmy przewiezieni do Pruszkowa.
 W czasie rozstrzeliwania kobiet od
 mężczyzn, rannym, jak
 ja, żołnierze niemieccy z nawią-
 zki Eskordy (formacji nie potrafię
 podać) zastrzelili pewną kobietę,
 która nie chciała być oddzielona
 od męża.

Andrzej Jaworski. Odygnoł. Hanin